

Kieniewicz, Stefan

"Polskoje wosstanije 1863 goda", M. W. Misko, Moskwa 1962 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 54/2, 353-356

1963

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

rezygnuje z zasadniczej koncepcji szukania porozumienia ze szlachtą polską, a zdecydował się na politykę represji, reprezentowaną przez Berga. To, że W. Książę musiał jeszcze przez blisko pół roku trwać na swoim warszawskim posterunku, to była już tylko kwestia taktyki. Ale zasadniczo orientacja polityczna reprezentowana przez Konstantego była w tym momencie przegrana. Jak widzimy, moment w dziejach tej misji przełomowy. I oto dowiadujemy się, że ta nominacja hr. Berga „trzeba przypuszczać” wywołana była nie sytuacją w Królestwie, ale sytuacją międzynarodową, a mianowicie mową wygłoszoną przez ks. Napoleona kilka dni przedtem w senacie francuskim, mową bardzo antyrosyjską. A wiadomo przecież, że mowa ta została przez cesarza Napoleona zdezawuowana, a ks. Napoleon musiał na dłuższy czas opuścić Paryż. Tymczasem każdy historyk powstania styczniowego wie, że właśnie w połowie marca zaszedł fakt znacznie bardziej dla losów polityki rosyjskiej wobec Polski doniosły. Oto „biali” demonstrowali jawnie, że przechodzą na stronę powstania. To była sprawa podstawowa. To było ostateczne odrzucenie przez polskie klasy posiadające próby ugody z caratem. Interwencja dyplomatyczna mocarstw była tylko dlatego możliwa, że i „czerwoni”, i „biali”, cały politycznie czynny naród polski opowiadał się przeciw panowaniu carskiemu w Polsce. Ta właśnie postawa społeczeństwa polskiego spowodowała nominację hr. Berga, nie zaś — jak nam się wydaje — epizod stosunków międzynarodowych.

Na zakończenie pragnę poruszyć jeszcze jeden istotny problem oceny. Oto powiedziałem poprzednio, że mam pełne uznanie dla wysiłku autorki, aby możliwie obiektywnie przedstawiać sprawy i działania ludzi, którzy w owym ważnym momencie historycznym decydowali o naszych losach. W. Książę, który reprezentował czynnik antyrewolucyjny, o czym autorka wyraźnie wspomina, jako że jego koncepcje liberalne miały wzmocnić samodzierżawie w Rosji, przedstawiony jest w pełni bezstronnie. Podobnie jego bliski przyjaciel ks. M. Orłow nawet z pewną sympatią. Natomiast jego polski partner Margrabia Wielopolski w książce nieomną nie istnieje. Czy słusznie, jeśli się zważy, jaką w rzeczywistości odegrał on rolę w tej próbie ugody polsko-rosyjskiej? Natomiast cała niechęć autorki nie koncentruje się, jakby się zdawało, na petersburskich przeciwnikach W. Księcia, na tych ultrareakcyjnych, filopruskich dygnitarzach dworu carskiego, ale właśnie na tych, którzy z polskiej strony uniemożliwili dojście do kompromisu polsko-rosyjskiego. O politykach obozu „białych” nie tylko powiedziano mało, ale nieomną wyłącznie negatywnie. Wydaje mi się, że w odniesieniu do tego zagadnienia autorce zabrakło obiektywizmu. Zapewne łatwiej zdobyć się na obiektywizm, a nawet pewnego rodzaju sympatię dla jawnych wrogów niż dla tych, których *a priori* uważa się za zdrajców. Ale można mieć nadzieję, że doskonały warsztat, którym operuje autorka, pozwoli na przezwycięzenie i tego w przyszłych monografiach.

Henryk Wereszycki

M. W. Misko, *Polskoje wosstanie 1863 goda*, Instytut Słowianoznawstwa Akademii Nauk ZSRR, Moskwa 1962, s. 335.

Na stulecie powstania styczniowego ukazał się w Związku Radzieckim, w nakładzie 3000 egzemplarzy, nieduży, przystępnie ujęty zarys historii powstania. Autor interesował się dziejami sprawy polskiej w XIX wieku już w latach międzywojennych. Nie podejmował samodzielnych badań archiwalnych, ale zapoznał się w sposób wyczerpujący z wydawnictwami dokumentów i najważniejszymi pamiętnikami oraz uwzględnił polską i rosyjską literaturę przedmiotu aż do 1961 r. Jego książka odpowiada stanowi badań z dnia już wczorajszego, gdyż właśnie jubileusz przyniósł nam, lub jeszcze przyniesie, obfite pokłosie monografii i edycji

źródłowych. Ogół polskich badaczy interesujących się powstaniem styczniowym nawiązywał się też w związku z rocznicą na poszukiwanie i udostępnianie nowych źródeł, na nowe ujęcia cząstkowe. Właśnie dlatego nie doczekamy się w roku bieżącym syntezy dziejów powstania. Przydałaby się na pewno — lecz któż by chciał ją pisać z pozycji już nie w pełni aktualnych? Uprzedził nas w tym zamiarze historyk radziecki.

Przedsięwzięcie jego można nazwać udanym. Książka pisana dla obcego czytelnika opowiada historię powstania mniej więcej tak, jak ono się rysuje w naszych oczach, co nie znaczy, by autor nie stawiał wielu zagadnień w sposób samodzielny. Z sześciu rozdziałów trzy pierwsze mają charakter wstępny: pierwszy mówi o gospodarczych i społecznych przesłankach powstania, drugi o ruchu patriotycznym 1861 r., trzeci o organizacji czerwonych. Druga połowa książki, poświęcona okresowi walki zbrojnej, obejmuje też trzy rozdziały: pierwszy od stycznia do marca, drugi od kwietnia do sierpnia, trzeci od jesieni 1863 r. do upadku powstania. Autor uwzględnia równomiernie politykę caratu, aktywność białych i czerwonych, chłopski ruch agrarny, funkcjonowanie Rządu Narodowego i przebieg walk partyzanckich; poświęca dość dużo miejsca interwencji dyplomatycznej oraz udziałowi Galicji i zaboru pruskiego. Z natury rzeczy pisze dość obszernie o różnych formach pomocy udzielonej konspiracji i powstaniu przez rewolucjonistów rosyjskich. Wydarzeniom na Litwie, Białorusi i Ukrainie poświęca kilka paragrafów, traktując je szkicowo, ale uwypatniając ich ścisły związek z powstaniem w Królestwie.

Interesujący i samodzielny wkład autora stanowi paragraf poświęcony omówieniu programu organizacji powstańczej w 1862 r. (s. 106—115). Przyjmując słuszny punkt wyjścia, że głównym zadaniem organizacji powinno było być oparcie się na masach chłopskich i realizacja ich dążeń klasowych jako niezbędnego warunku wyzwolenia Polski, autor zastanawia się, jak powinien był sformułować ten program Komitet Centralny. Precyzuje więc następujące punkty: zniesienie pańszczyzny i czynszów bez odszkodowania; uwłaszczenie chłopów na gruntach przez nich użytkowanych, łącznie z gromadzkimi; zwrot gruntów chłopom wyrugowanym, podział między bezrolnych dóbr narodowych, kościelnych, donacyjnych i instytucyjnych, a także majątków wszystkich przeciwników powstania. Ogłoszenie takiego programu latem 1862 r. prawdopodobnie pociągnęłoby za sobą (o czym autor już nie wspomina) przejście obozu białych na stronę ugody z caratem, a tym samym równoczesny z powstaniem wybuch rewolucji agrarnej. I to była zapewne przyczyna, dla której naszkicowanego powyżej programu nie brali pod uwagę najradkalniejsi z czerwonych. Czy dlatego, że sprzyjali szlachcie w głębi ducha? Czy dlatego, że walka o niepodległość bez udziału szlachty zdawała się im niemożliwa? To byłby jeszcze przedmiot do dyskusji.

Gdy idzie o program w kwestii narodowej, Misko sprawiedliwie ocenia zarówno to, co było postępowe w deklaracjach Komitetu Centralnego (uznanie praw narodów zjednoczonych z Polską do samookreślenia), jak i to, co było niekonsekwentne (upieranie się przy „starych granicach”). Nie wiem jednak, czy ma rację twierdząc (s. 111), że w 1862 r. „było już jasne, iż wymienione narody nie chcą wejść w skład Polski”. Zaczynało to być jasne, *gdy szło o Ukraińców*; wcale jeszcze nie było jasne na odcinku Białorusi i Litwy. Więcej doświadczeń przyniósł na tym odcinku 1863 r. Nie rozgrzeszam polskich czerwonych, że nie przewidzieli późniejszego rozwoju świadomości narodowej tych ludów — trudno mi ich za to potępiać. Sądzę, że należy odróżniać postawę nacjonalistów polskich (czy to białych, czy mierosławczyków), negujących odrębność trzech wchodzących w grę narodowości — od rachub tych polskich demokratów, którzy znając odrębność tych narodów wierzyli sto lat temu — być może bezzasadnie — w możliwość ich sojuszu i zbratania.

Punkt, w którym autor odbiega dość wyraźnie od stanowiska większości historyków polskich, to ocena Traugutta. Uznając jego chęć walki i dobrą wolę w zakresie sprawy chłopskiej, Misko podkreśla zwłaszcza (s. 298) jego zapatrzenie się w pomoc francuską i w związku z tym wyrzuca mu połowiczność i niekonsekwencję. Sprawa pozostaje dyskusyjna; chciałbym tylko zwrócić uwagę, że nie wszystkie wypowiedzi Traugutta — czy to w pismach do Wł. Czartoryskiego, czy to w zeznaniach przed Komisją Sledczą — mamy prawo traktować jako dosłowny wyraz jego przekonań.

We wstępnych partiach książki, odnoszących się do wydarzeń przedpowstaniowych, można wytknąć nieco nieścisłości. Senat w dawnej Rzplitej (s. 5) stanowił jedną z izb sejmu — drugą była izba poselska. Mazury przed rozbiorami nie wchodziły w skład państwa polskiego (s. 6). Struktura rządu Królestwa Polskiego (s. 12) nie uległa zmianie po 1831 r. Rada Administracyjna oraz komisje rządowe istniały i przed powstaniem listopadowym, tylko ministrów zastąpili po powstaniu „dyrektorzy główni”. W nowej, paskiewiczowskiej hierarchii władz należało wymienić naczelników wojennych. Wydarzenia hiszpańskie, chińskie i indyjskie (s. 22) nie miały widocznego wpływu na powstanie styczniowe. Warszawa w 1861 r. przekroczyła 200 tys. mieszkańców (s. 23). Z ziem polskich zaboru pruskiego wyprzedzał Królestwo pod względem rozwoju przemysłowego Górny Śląsk. Urzędników narodowości rosyjskiej na schyłku lat 50 w administracji Królestwa było stosunkowo niewiele (s. 34), obsadzali oni jednakże naczelne stanowiska. Nieścisłe jest wyrażenie o „przysłaniu” do Warszawy na namiestnika M. Gorczakowa (s. 37), skoro bawił tu stale od 1831 r. — poza okresem obrony Sewastopola. Nazwa „wieczory literackie” (s. 45) została nadana zebraniom kółka Sierakowskiego przez uczestników śledztwa pomniejszających rozmyślnie polityczny charakter organizacji. Nie ma pewności, czy zebrania te odbywały się rzeczywiście pod nazwą literackich wieczorów. Sprawę żydowską autor omówił pokrótce dopiero pod koniec książki, na s. 262, gdy należało wspomnieć o niej już na wstępie.

Właściwy opis wydarzeń lat 1861—1864 zawiera, stosunkowo mniej pomyłek. Na s. 53 pomieszano daty starego i nowego stylu, co stwarza mylne wrażenie o kolejności wydarzeń: daty otwarcia sesji Tow. Rolniczego, 21 lutego, oraz rocznicy bitwy grochowskiej, 25 lutego, to nowy styl. Daty podpisania i ogłoszenia reformy włościańskiej, 19 lutego i 5 marca, to stary styl. Delegacja Miejska z 27 lutego 1861 nie została obrana jako delegacja do namiestnika (s. 56), do którego nie udawała się nigdy *in corpore*, a jako delegacja ogółu obywateli dla kierowania ruchem narodowym w mieście. Muchanow nie stał na czele rządu cywilnego (s. 60), a był tylko najbardziej wpływowym z doradców Gorczakowa. Ostrowski objął Komisję Spraw Wewnętrznych dopiero w 1863 r. (s. 61). Na s. 69 błąd cyfrowy: ma być 1569, a nie 1659. Sprawa kpt. Aleksandrowa (s. 85), który w kwietniu 1862 r. przetrzymać miał depezę carską do Lüdersa, za co skazany został przez sąd wojenny, znana jest dotąd tylko z publicystyki; należałoby ją skontrolować w oparciu o akta władz carskich. Tajna „Strażnica” (s. 118) zaczęła ukazywać się na blisko rok przed „Ruchem”. Powiat pleszewski, nie pleszeński (s. 129). Manifestacje kościelne na ogół biorąc ustały w 1862 r. (s. 134). Lord Derby nie był posłem do parlamentu, a członkiem Izby Lordów i przywódcą opozycji (s. 147). Mówiąc o zagmatwanych stosunkach między Bakuninem, a Rządem Narodowym (s. 199) nie można zapominać o prowokacyjnej roli odegranej w tej sprawie przez carskiego agenta, Bałaszewicza. W Wydziale Wojny Rządu Narodowego (s. 220) od lata 1863 r. pracował zawodowy oficer Józef Gałęzowski, który objął następnie kierownictwo tego wydziału. Na s. 232 należało może uwzględnić drobne różnice między dekrétami uwłaszczeniowymi z 22 stycznia a późniejszą „Złotą Hramotą”. Menotti (s. 233 oraz indeks) nie jest nazwiskiem, lecz imieniem syna Garibaldiiego.

Stosunek Piusa IX do wydarzeń polskich został ujęty cokolwiek jednostronnie. Postawa dyplomacji rosyjskiej wobec interwencji mocarstw, sądząc z opracowania Rewunienkowa, była mniej zdecydowana, niż wyszło to w skrótowym ujęciu omawianej książki.

Tomik został zaopatrzony w 2 mapy. Na pierwszej (s. 10) zaznaczono granice administracyjnie oraz koleje żelazne. Na drugiej oznaczono miejsca potyczek stoczonych w Królestwie i w okręgu białostockim. Zdobi książkę 5 reprodukcji z Grotgera i 8 fotografii czołowych działaczy powstania. Zdjęcie na s. 59 nie przedstawia pogrzebu 5 poległych, a pogrzeb arcybiskupa Fijałkowskiego. Pogrzeb 5 poległych na widocznym tu odcinku Placu Saskiego szedł w odwrotnym kierunku.

Drobne uwagi niniejsze mogą przydać się autorowi w wypadku ponownego wydania. W ogólności książka sprawia na czytelniku polskim sympatyczne wrażenie i może odegrać pożyteczną rolę zapoznając publiczność radziecką z problematyką polskich walk narodowowyzwoleńczych.

Stefan Kieniewicz

Kovács Endre, *Az 1863. évi lengyel felkelés és a magyar emigráció*. „Történelmi Szemle” 1960, nr 2—3, s. 241—280.

Borodovčák Viktor, *Oblas polského povstania roku 1863 na Slovensku. Slovenskí polonofili a spolupráca demokratických síl Rakúska v boji proti petrohradskému absolutizmu*, Slovenská Akadémia Vied, Bratislava 1960, s. 198, nlb. 2.

Zasłużony węgierski slawista-historyk, znawca naszych dziejów i literatury, o których napisał już szereg poważnych prac, prof. Andrzej Kovács ogłosił na łamach głównego organu historyków na Węgrzech, tamtejszego „Czasopisma Historycznego”, wartościowy przyczynek do dziejów stosunków między naszymi narodami w XIX w. Jest to omówienie współpracy między polskimi czynnikami powstańczymi a emigracją węgierską, grupującą się wokół Kossutha i Klapki — co prawda właśnie wtedy, w latach 60 rozbitą na dwa obozy, kierowane przez niechętnych sobie tych dwu przywódców rewolucji 1848/9 r. Temat ten nie stał się jeszcze przedmiotem monograficznego opracowania, poruszali go jedynie w ramach szerszych ujęć historycy węgierscy, A. Divéky i I. Lukinich, u nas zaś J. Dąbrowski, J. Jarzębowski¹, A. Lewak i W. Rudzka.

Autor przejrzał odnośne materiały archiwalne w Budapeszcie i Krakowie oraz wykorzystał bogatą literaturę w szeregu języków, przede wszystkim węgierską, polską i niemiecką, dalej czeską, francuską itd. Na tej podstawie powstał bardzo bogaty w treść i dobrze skonstruowany przegląd tego ciekawego zagadnienia, dający oczywiście o wiele więcej, niż zwięzłe ujęcia poprzednio wymienionych autorów, którzy zresztą nie zwracali uwagi na literaturę w innych językach słowiańskich.

Uzyskujemy więc szczegółowy opis zabiegów Kossutha w 1863 r. dla skłonienia rządu powstańczego, by wystąpił również przeciw Austrii, co przywódca węgierski zamierzał skombinować z równoległymi działaniami na terenie włoskim. Kossuth oferował stronie polskiej wystawienie Legionu Węgierskiego, ofiarowywał broń itd. Jednakże konserwatywne kierownictwo pierwszego okresu powstania, zwłaszcza zaś

¹ Mało znany przyczynek J. Jarzębowskiego, *Węgierska polityka Traugutta (Na podstawie znanych i nieznanach dokumentów)*, wyszedł najpierw w tygodniku „Prosto z mostu” w r. 1938, nr 55—56, po czym w 1939 r. jako broszura. Wartość przedstawiają tam tylko dokumenty.